Nr. 268. We Lwowie Wtorek dnia 18. Listopada 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 17. listopada.

Tydzień następujący będzie poświęcony znowu wyborom, a mianowicie wyborom uzupełniającym do sejmu krajowego, którego sesja rozpoczyna się d. 26. listopada, i wyborom do reprezentacyj powiatowych, które mają rozpocząć trzeci okres swej działalności.

Co do wyborów sejmowych, to jak wiadomo jest ogółem 8 krzeseł upróżnionych: 5 z większych posiadłości, 2 z miast (Stryj i Drohobycz) a 1 z Izb handlowych (Brody). Wybory miejskie odbywają się dzisiaj, i rezultat ich będzie zapewne już wieczorem wiadomy. W Stryju ubiegają się o mandat poselski pp. Zatwarnicki i dr. Filip Fruchtman (obok p. Kułaczkowskiego, kandydata świętojurskiego.) O ile słyszymy klub postępowy polski, zalecił dr. Fruchtmana jako siłę świeżą i wiele rokującą, co jednak nie ubliża bynajmniej jego kontrkandydatowi, który również należy do obozu postępowego i położył zasługi około miasta Stryja. Czy jeden czy drugi zostanie wybrany — to rezultat będzie nas cieszył, gdyż pomnoży się w sejmie szczupły dziś zastęp ludzi zdolnych i chętnych do pracy. W Drohobyczy stały do wczoraj aż 4 kandydatury: ks. Barewicza, p. Henryka Jasieńskiego, p. Antoniewicza i p. Tadeusza Romanowicza. Dla usunięcia wyboru Antoniewicza, popieranego przez Radę russką, domagaliśmy się rezygnacji dwóch pierwszych, bo zdaje się nam, że akwizycja siły tak pracowitej jak Romanowicz jest w sejmie bardzo pożądaną. Rezultat wyborów drohobyckich zawisł od zachowania się partji tz. komunalnej, która ma większość w mieście, i mniemamy, że ona nie będzie popierać świętojurcę najzacieklejszeg gatunku.

Z Izby handlowej brodzkiej kandydował p Zagajewski, notarjusz, obok kilku innych, z których każdy mógł mieć po kilka głosów za sobą.

Kurja większych posiadłości ma d. 19. bm. wybierać, w Tarnopolskiem 1, w Brzeżańskiem 1, w Sanockiem 2, w Tarnowskiem 1. Z uwagi na projekta ekonomicznej doniosłości, które mają przyjść pod rozwagę sejmu byłoby rzeczą pożądaną, z kurji tej wybrać ludzi, którzyby się mogli wznieść już raz nad poziomy przesądów kastowych, i nie być reprezentantami li większych posiadłości, lecz istotnie posłami całego kraju. Powtóre wypadałoby wybrać ludzi specjalnie wykształconych. Wymaga tego załatwienie ustawy propinacyjnej i drogowej.

Wybory do nowych Rad powiatowych przychodzą po 20. bm., i wspominamy tu o nich dlatego głównie, iż powinne one w każdym powiecie spowodować zjazd przygotowawczy ze wszystkich kurji. Słyszymy, że kilka powiatów we wschodniej części kraju jest tak podminowanych agitacją śtojurską, iż należy się obawiać przewagi agitatorów moskalofilskich. Słyszymy o kandydaturach prowodyrów ruteńskich na marszałków powiatowych, i nie potrzebujemy wyłuszczać obywatelstwu niebezpieczeństwa, jakieby spłynęło na kraj po objęciu rządów autonomicznych przez kreatury komunistyczne. Oprócz tego zachodzi potrzeba odżywienia wydziałów powiatowych nowemi siłami, bo ta odrobina autonomji, którą mamy dziś w ręku, powinna być jak najgorliwiej obracaną na pożytek społeczeństwa, i niepodobna samochcąc dostarczać przeciwnikom naszym dowodów zbyteczności lub nawet szkodliwości Rad i wydziałów powiatowych, a niestety wielu prezesów i członków wyraźnie zdaje się do tego dążyć. Narzekamy na brak egzekutywy — ale gdy śtojurcy obejmą rządy, to zobaczycie panowie, jaką oni rozwiną egzekutywę, bo kto chce, ten kija znajdzie.

Ponieważ przewaga kreatur świętojurskich przy wyborach da się osiągnąć jedynie przez pacta conventa z miasteczkami — przeto zawczasu ostrzegamy, aby szczególniejszą baczność zwrócić na wybory z miast, gdzie już dziś myszkują prowodyry ruteńscy. Wybory bo Rady państwa powinne być dla nas dobrą nauką. Lepiej zrobić zawczasu, niż potem narzekać.

Poprawa sądownictwa w Galicji.

Mogąc sobie pochlebiać, iż pierwsi daliśmy popęd do zabiegów około poprawy sądownictwa w kraju, zbieramy skrzętnie wszystkie objawy w tym kierunku.

Czas krakowski umieszcza następującą korespondencję ze Lwowa:

Z początkiem tego roku prezes tutejszego sądu apelacyjnego Schenk, czynił starania u ministerstwa o powiększenie liczby sądów kolegjalnych w Galicji, aby o ile możności każdy dawny obwód otrzymał sąd taki, a przedewszystkiem miasta Sanok, Brzeżany i Kołomyja. Ministerstwo wszakże nie okazało się skłonnem do zaprowadzenia na razie tylu nowych sądów, mniemając, że stosowniej będzie zaprowadzać projektowane sądy jeden po drugim i poleciło sądowi wyższemu podjąć rokowania w tej mierze i przedstawić wnioski.

Skutkiem tego poruszoną została przez Wydział krajowy nader ważna dla kraju naszego kwestja pomnożenia sądów, rozbierana wielokrotnie w dziennikach, a Wydział ma odnośne wnioski przedłożyć Sejmowi w osobnem sprawozdaniu.

Z obszernego sprawozdania tego podaję tu niektóre szczegóły.

Prezes sądu apelacyjnego lwowskiego uważa sprawę zaprowadzenia sądu kolegjalnego w Kołomyi za najpilniejszą i wezwał Wydział krajowy, ażeby tak co do tej kwestji jak co do stosowności innych zmian w teraźniejszych okręgach trybunałów I. instancji zasięgnął zdania reprezentacyj powiatowych i użyczył wpływu swego na reprezentację gminną w Kołomyi, aby ta dała potrzebny lokal i tym sposobem usunęła techniczne i finansowe trudności, stojące na przeszkodzie wprowadzenia w życie projektu.

Wydział krajowy odpowiedział, iż podziela zdanie prezydjum sądu apelacyjnego pod względem rokowań, jednak uchyla się od wywierania wpływu na reprezentację gminną miasta Kołomyi, z uwagi, że gmina ta, jak wszystkie inne podatkami i wydatkami na drogi, szkoły itd. jest bardzo obarczoną, a gdy kraj nasz pod względem liczby trybunałów jest najbardziej ze wszystkich krajów koronnych Austrji upośledzony, skarb państwa winien ponosić wydatki. Równocześnie przesłał Wydział krajowy projekt terytorjalnego podziału i lepszego zaokrąglenia okręgów sądowych wielu reprezentacjom powiatowym. Gdy nadto wśród tych rokowań sankcjonowaną została ustawa z d. 26. kwietnia b. r. stanowiąca, iż zmiany w podziale okręgów trybunałów sądowych lub ustanowienie nowych sądów mogą w drodze rozporządzeń nastąpić tylko za zasięgnięciem zdania sejmów krajowych, przeto udzieliło ministerstwo Wydziałowi krajowemu rozmaite petycje w tym względzie do zaopinjowania przez Sejm.

Zasięgnąwszy zdania reprezentacyj gminnych i powiatowych, Wydział krajowy ze wszech miar podziela zdanie prezydjum sądu apelacyjnego, iż w naszym kraju ubogim w środki komunikacyjne, zbyt rozległe są okręgi sądowe. Gdy bowtem np. w Dalmacji na 114.240 mieszkańców (58 mil □), w Czechach na 342.702 (62 □ mil), na Szląsku na 256.702 mieszkańców ($46\frac{1}{2}$ □ mil) przypada jeden sąd kolegjalny, mamy w Galicji na 544.468 mieszkańców (142 □ mil) jeden także sąd taki.

Najwybitniej okazuje się zaś potrzeba takiego sądu w Kołomyi, gdyż wszystkie miejscowości w tamtych stronach położone o kilkanaście mil bliżej miałyby do miejsca trybunału i wszystkie bez wyjątku reprezentacje oświadczają się za tym sądem.

Natomiast oświadcza się Wydział krajowy przeciw zaprowadzeniu sądu kolegjalnego w Brodach z powodu, iż już w Złoczowie takiż sąd istnieje i nie ma przyczyny, aby Brodom zapewnić wyjątkowe pod tym względem stanowisko.

Co do zaprowadzenia sądów kolegjalnych w Nowym Targu, Wadowicach, Jaśle, Bochni, Brzeżanach i Sanoku nie uważa Wydział krajowy rzecz za tak dostatecznie wyjaśnioną, aby już teraz z stanowczemi wnioskami wystąpić można i objawia przytem zdanie o zaokrągleniu niektórych okręgów sądów kolegjalnych, dochodząc ostatecznie do następujących wniosków, które sejmowi przedkłada.

1) Liczba trybunałów tej instytucji z pełną kompetencją w sprawach cywilnych i karnych winna być o tyle powiększoną, aby każdy z dawniejszych obwodów Galicji miał jeden trybunał 1 instancji.

2) Pożądanem jest przedewszystkiem ustanowienie trybunału I. instancji w Kołomyi. W tym celu pożądanem byłoby, aby wszystkie powiaty sądowe dawniejszego obwodu kołomyjskiego z okręgu trybunału stanisławowskiego wyłączone i do utworzyć się mającego trybunału kołomyjskiego przyłączone zostały; dalej, ażeby nadto okręgi sądów powiatowych Borszczów, Mielnica, Uścieczko i Zaleszczyki z okręgu trybunału tarnopolskiego wyłączyć a kołomyjskiemu trybunałowi przydzielić.

3) Pożądanem byłoby, aby okręgi sądów powiatowych Dolina, Rożniatów, Kałusz, Wojniłów, Żurawno i Bolechów z okręgu trybunału samborskiego do stanisławowskiego przyłączone zostały, wreszcie:

4) Ustanowienie w Brodach trybunału I. instancji nie jest potrzebnem.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Poznań 14. listopada.

Z pałacu arcybiskupiego przesłanym został wczoraj w ślad za protestem przeciw zatrzymaniu przez rząd pensji ks. arcybiskupowi, drugi protest przeciw zatrzymaniu funduszów, jakie rząd wypłacał na oba seminarja, tj. gnieźnieńskie i poznańskie, niemniej zażalenie o wynagrodzenie za szkody, wynikające z tego rozporządzenia, tak dla djecezji jak i jej kapłanów. Że protesta te będą echem wołającego na puszczy — nie potrzebujemy dodawać, owszem, wszystko za tem przemawia, że rząd czeka tylko sposobności, aby złożyć ks. Ledóchowskiego z arcybiskupiej stolicy. Z myślą tą musiał zresztą oswoić się już dostatecznie i sam arcybiskup, boć, ile mi wiadomo, poczyniono w kapitule pewne przygotowania, niezbędne w razie, gdyby kapituła pozbawioną być miała na czas dłuższy swego naczelnika. Powszechnie mniemają, że w razie wygnania zamieszka ks. arcybiskup w Brukseli, gdzie z czasów swej nuncjatury liczne ma stosunki, i gdzie nie będzie mu ani chłodno ani głodno, choć daleko do domu.

Dziś z rana odbył się w pobliżu Poznania pojedynek między pułkownikiem pruskim Kozlem, a p. K., tutejszym obywatelem. Pułkownik został rannym w nogę, przeciwnik jego wyszedł cało. Dobra to i wcale na czasie nauczka dla butnych Niemców, którym się zdaje, że pokonanym można bezkarnie rzucać w twarz obelgi. W obecnym wypadku rzecz tak się miała: P. K. jadąc koleją żelazną w jednym wagonie w towarzystwie kilku dam i rozmawiając z temi ostatniemi po polsku, został przez siedzącego naprzeciw pułkownika pruskiego w szorstkim tonie zainterpelowanym, jakiem prawem ośmiela się rozmawiać po polsku, przyczem dodał, że gdyby był królem, zakazałby pod najsurowszemi karami używania tego „paskudnego języka." P. K. na takie *dictum* rozwierzganego Prusaka odparł, że będąc Polakiem, mówi ojczystym swym językiem — a zresztą... A zresztą? — przerwał pułkownik... Nie, niepodobna mi warazić słów, jakie wyrzucił z siebie potomek krzyżaków w obecności kobiet do wyższego należących towarzystwa. P. K. nie chcąc wszczynać awantury, wydobył kartkę wizytową i podał ją pułkownikowi, ten jednakże podarł takową i wyrzucił przez okno. P. K. wysiadł wraz z damami w najbliższej stacji i poczynił potrzebne kroki, aby dowiedzieć się o nazwisku nieokrzesanego gbura. Nie było to rzeczą trudną. Naturalnie, że p. K. zażądał przez pełnomocnika satysfakcji, której pułkownik nie chciał mu dać pod najrozmaitszemi pozorami, i poniżył się przy tem tak dalece, że kłamał, iż nie dopuścił się imputowanej mu obrazy.

Po długich zachodach, staraniach, rzecz ta wniesioną została przedwczoraj przed trybunał wojskowy, z sztabowych złożony oficerów, który wysłuchawszy obie strony orzekł wszystkiemi głosami, że pułkownik winien udzielić satysfakcji Polakowi, co więcej znalazł się tu nawet jeden major, który oświadczył wręcz, że p. pułkownik będzie miał z nim do czynienia, jeśli zechce zwlekać dłużej z pojedynkiem. P. Kozel nie miał przeto wyjścia. W warunkach powiedziano, że w razie, gdyby pułkownik wzbraniał się na placu boju po pierwszym bezskutecznym strzale przeprosić swego przeciwnika, pojedynek miał się przeciągnąć tak długo, aż jeden z adwersarzy padnie śmiertelną ugodzony kulą. Po pierwszym jednakże puknięciu, gdy pułkownik poczuł kulę w nodze — zmiękł i przeprosił wobec świadków bardzo uniżenie swego przeciwnika.

Awantura wywołana przez Prusaka zrobiła nawet w kołach ultra-pruskich nader niemiłe wrażenie. Głównodowodzący wojskami korpusu V. jenerał Krirchbach wyraził się bardzo surowo o postępku wyższego oficera pruskiego, a dyrektor tutejszej policji p. Staudy, człowiek ze wszech miar poważania godny, powiedział w obecności kilku osób, że Polacy są zanadto nieszczęśliwi, aby można im urągać, a jedynie człowiek z duszą poziomą mógł podobnie, jak to zrobił pułkownik Kosel, odezwać się o polskiej mowie. Gdybyśmy więcej mieli podobnych Staudów, umiejących godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami człowieka, byłoby pół biedy — lecz niestety, tacy Staudowie są u nas istnemi krukami białemi!

W sprawie zagrożonych ostatniemi wypadkami giełdowemi obywateli, nic jeszcze nie postanowiono stanowczego. Słychać jedynie o rokowaniach z bankierem warszawskim p. Kronenbergiem, do którego wysłano ze strony tutejszego banku „Kwilecki, Potocki i spółka" jednego z ludzi fachowych, który ma starać się zakontraktować u warszawskiego bankiera znaczniejszą kwotę pieniędzy przeznaczoną na ratowanie tych przynajmniej, których można i należy ratować.

O uwięzieniu jednego z firmowych T e l l u s a, hr. Platera, niezawodnie już słyszeliście; podobno sąd handlowy przeglądając książki upadłego banku, nie wszystko znalazł w porządku, owszem w prowadzeniu interesu zachodziły nieprawidłowości, rzucające jaskrawe światło na postępowanie tych, co stali na straży instytucji zbiorowej. W interesie zagrożonych kupców, zwołano dziś posiedzenie zamożniejszych obywateli, celem subskrybowania kapitału umożliwiającego ratunek tym firmom, które nieszczęśliwemi jedynie okolicznościami, popchnięte zostały na krawędź ruiny. Czy dobra w tym razie wola kilku ludzi, poparta zostanie ofiarnością majętniejszych obywateli — pokaże się niedługo, co się mnie tyczy, jestem po tem, na co się w dniach ostatnich patrzyłem, pesymistą. Umiemy pięknie przemawiać, mamy w zapasie pełną torbę dobrych rad i skazówek — lecz gdy idzie o zrobienie pieniężnej ofiary — do mysiej chowamy się dziury.

Jutro w teatrze polskim opera „Halka". Pani Jakowicka, która miała przybyć do Poznania na kilka występów gościnnych, nie przyjedzie już wcale. Natomiast dowiaduję się, że p. Kraszewski nadeszle w

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez
Emila Gaboriau
przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XXXIII.

Markiz Boiscoran powiedział prawdę. Mocno zachwiany w swych przekonaniach opowiadaniem Dyonizji p. Magloir stanowczo został pokonany wyjaśnieniami pana Folgata i przybywał do więzienia gotów ręczyć za niewinność Jakóba.

— Ale bardzo wątpię, mówił do pana Folgata, by mi przebaczył moje niedowierzanie.

Przy tych słowach wszedł Jakób, pod wrażeniem ostatniego uścisku swego ojca. P. Magloir podszedł ku niemu, mówiąc:

— Nigdy nie umiałem ukrywać moich myśli, Jakóbie. Poczytując pana za winnego i przekonany, że fałszywie obwiniasz panią Claudieuse, wypowiedziałem to otwarcie, nawet po brutalsku. Poznawszy mój błąd i przekonany o szczerości zeznań, nie mniej otwarcie przychodzę powiedzieć: Jakóbie! źle zrobiłem zawierzywszy więcej reputacji tej kobiety aniżeli słowom przyjaciela. A teraz, czy podasz mi rękę?...

Z uniesieniem radości więzień uścinął tę dłoń lojalną i zawołał:

— Ponieważ wierzysz w moją niewinność więc i inni mogą uwierzyć, więc godzina mego wyratowania niedaleka!

Ale z zasmuconych twarzy obu adwokatów rychło domyślił się, że radość jego była przedwczesną. Rysy jego zmieniły się; pomimo to jednak powiedział stanowczym głosem:

— Ha! widzę, że walka długo jeszcze potrwa i że wynik jej, zawsze jeszcze jest niepewny!... Ale bądźcie spokojni! nie upadnę na duchu...

Tymczasem p. Folgat rozłożył na więziennym stole wszystkie papiery wydobyte z teki, kopje wydane mu przez Mechineta i własne notatki.

— Przedewszystkiem, kochany kliencie, tak zaczął, muszę panu zdać sprawę z moich czynności.

A opowiedziawszy od najmniejszych szczegółów wyprawę swoją w towarzystwie Goudara, kończył:

— Zastanówmy się nad sytuacją. Od dziś jesteśmy w stanie udowodnić trzy fakta: 1. Że dom przy ulicy Vignes należy do pana i że sir Franciscem Burnettem, którego tam znają, pan jesteś; 2. że w domu tym przyjmowałeś pan odwiedziny jednej kobiety, która, wnosząc z ostrożności jakiemi się otaczała, miała potężny interes w tem by nie być poznaną; 3. że odwiedziny tej pani miewały miejsce tylko w pewnych epokach w ciągu roku, które właśnie przypadają na czas gdy pani Claudieuse jeździła do Paryża.

Znakomity adwokat z Sauveterre potakiwał głową mówiąc:

— Tak jest, wszystko to jest stanowczo nabyte dla procesu.

— Dla nas samych, mówił dalej młody jego kolega, mamy jeszcze jedną pewność, a mianowicie, że służąca fałszywego sir Burnetta, Suky Wood, szpiegowała tajemniczą kobietę, widziała ją, a zatem może poznać.

— Doskonale. Wynika to z zeznań przyjaciółki tej służącej.

— A zatem, jeżeli odszukamy Suky Wood, to hrabina Claudieuse, zostanie zdemaskowaną...

— Jeżeli odszukamy!... rzekł p. Magloir. Otóż tu właśnie wchodzimy w zakres przypuszczeń.

— Niech i tak będzie, przerwał p. Folgat, ale opartą na faktach. Bo dlaczegoż nie mielibyśmy odszukać tej Suky, wiedzieć, gdzie się urodziła i to, że nie ma żadnych powodów do ukrywania się?... Goudar nie takich wyszukał, a Goudar jest z nami... i bądźcie powni, że nie zasypia. Zasiałem mu w sercu nadzieję, w skutek której cudów dokona, a mianowicie, że w nagrodę za wyratowanie pana Boiscoran, otrzyma dom przy ulicy Vignes. Zanadto to wspaniała stawka, by partji nie wygrał. Kto wie, co on już znalazł od czasu, jak się z nim rozstałem! Kto może powiedzieć, co on tu wykryje! Czyż nie mało zrobił w jednym dniu?...

— Ogromnie wiele!... zawołał Jakób, zdziwiony otrzymanemi rezultatami.

Starszy wiekiem od p. Folgata i Jakóba, pierwszy adwokat w Sauveterre nie tak prędko unosił się.

— Tak jest, ogromnie wiele, powiedział i gdybyśmy mieli dość czasu, powiedziałbym tak jak wy: Będziemy górą. Ale właśnie braknie nam czasu dla poszukiwań Goudara, sesja nadchodzi, a wyjednanie odłożenia sprawy, wydaje mi się trudnem...

— A przytem, ja nie chcę tego odkładania, dodał Jakób.

— Jednak...

— Za żadną cenę, nigdy!... Jakto, miałbym jeszcze trzy miesiące męczyć się, jak dotąd!... Nie wytrzymam tego, siły moje wycieńczyły się!.. Dość tej niepewności!... Trzeba to raz skończyć!...

P. Folgat zatrzymał go skinieniem.

— Nie unoś się pan, powiedział, wyjednanie odłożenia sprawy jest niemożebne. Pod jakim pozorem moglibyśmy żądać tego? Na zasadzie niedokładności śledztwa? Śledztwo jest najdokładniejsze. Potrzebaby wprowadzić do sprawy żywioł nowy, to jest wymienić hrabinę Claudieuse...

Niezmierne zdziwienie wyryło się na twarzy Jakóba.

— Więc w żadnym razie nie wymienisz jej pan? zapytał.

— To zależy...

— Nie rozumiem pana...

— A jednak, to rzecz bardzo prosta. Jeżeli przed wytoczeniem sprawy Goudar zbierze przeciw niej dostateczne motywa do zaskarżenia, rozumie się że ją wymienię, i natenczas sprawa zostanie usuniętą z porządku, i rozpocznie się nowe śledztwo. Jeżeli przeciwnie, przed dniem sądu nie uzbieramy przeciw niej żadnych dowodów, oprócz tych, jakie posiadamy, ja jej nie wymienię, gdyż byłoby to niechybną zgubą pańskiej sprawy...

— I ja jestem tegoż zdania, rzekł p. Magloir.

Zdumienie Jakóba nie miało granic.

— Jednak, powiedział, jeżeli stanę przed sądem dla własnej obrony, będę musiał mówić o moich stosunkach z panią Claudieuse...

— Nie.

— Ależ one mogą wszysto wyjaśnić...

— Jeżeli te wyjaśnienia przyjmą...

— Więc zamierzacie mnie bronić i macie nadzieję uratowania nie wyjawiając prawdy?...

P. Folgat skinął głową i odrzekł:

— W trybunale prawda jest rzeczą najmniejszą...

— O!...

— Czy przysięgli przyjmą wyjaśnienia, które nie przyjął przyjaciel pana p. Magloir?... Nie. Nie mówmy więc o tem i starajmy się tylko o wynalezienie wyjaśnienia dopuszczalnego przeciw zarzutom uczynionym panu. Czy sądzisz pan, że my pierwsi tak postąpimy? Bynajmniej. Bardzo niewiele jest takich spraw, w których urząd publiczny mówi wszystko co wie, a jeszcze mniej takich, w których obrońca powołuje się na wszystko to, na co powołać się może. Na dziesięć procesów kryminalnych, najmniej trzy przeprowadza się bocznemi drogami. I czemże byłaby obrona pańska? Skończeniem romansu, ułożonem przez sędziego śledczego dla wykazania winy pana.

— Jednak prawda...

— Ustępuje prawdopodobieństwu, kochany panie. Spytaj się pan pana Magloira. Obwinienie zajmuje się tylko prawdopodobieństwami, a zatem prawdopobieństwo jedynie powinno mieć na oku obrona. Ułomna i ograniczona w swych środkach sprawiedliwość ludzka nie jest w stanie zstępować do głębi rzeczy i badać sumienie. Stanowi ona na zasadzie prawdopodobieństw, pozorów, i nie ma sprawy, któraby nie miała swoich stron tajemniczych i niezbadanych... Prawda!... Czy nie wyobrażasz pan sobie, że jej to szukał p. Galpin?... Jeżeli tak, to dlaczego nie pociąga Kokoleta? Ale nie, dla niego dość gdy wskaże winowajcę popełnionej zbrodni... Prawda?... Któż z nas zna ją? Sprawa pańska, panie Boiscoran, jest tego rodzaju, że ani obwinienie, ani obrona, ani sam obwiniony nie posiada jej tajemnicy.

(C. d. n.)

tych dniach scenie tutejszej najświeższy swój dramat kilkuaktowy p. n. „Trzeci maj“, który odegranym zostanie w ciągu przyszłego miesiąca. Reżyserją dramatu zajmie się sam autor. Z góry już cieszymy się na ten wieczór.

Ziemie Polskie.

Arcybiskup Ledóchowski wniósł protest przeciwko zatrzymaniu mu przez rząd dochodów arcybiskupich w następującym liście, wystósowanym do naczelnego prezesa Günthera:

„Pismem swojem z dnia 27. zm. nr. 6761/73 uwiadomił mnie JW. pan, że w skutek rozporządzenia p. ministra spraw duchownych itd. „Pensja rządowa, służąca do mojego utrzymania“ tak długo ma być zatrzymana, dopóki nie wejdę na drogę trwałego obsadzenia posady proboszczowskiej w Wieleniu.

Z tego powodu widzę się zmuszonym przeciwko takiemu postępowaniu uroczyste uczynić zaprzeczenie, powołując się zarazem na moje pismo z dnia 28. sierpnia rb., nr. 1328, w którem dostatecznie wyłożyłem powody, dla których mowy być nie może o powtórnem obsadzeniu rzeczonego beneficium, gdy instytucja kanoniczna proboszcza Arendta nastąpiła. Jeszcze i z tej miary zaprotestować muszę przeciw wyż wzmiankowanemu rozporządzeniu, że dotacja arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego opiera się na podstawie traktatu przez państwo zawartego i jest częściowem wynagrodzeniem za zabrane przez państwo dobra kościelne. W tym względzie powołuję się na oświadczenie, które minister spraw duchownych itd. von Ladenberg w swych objaśnieniach nad konstytucją w dniu 1848 uczynił:

„Co się tyczy nowonabytych, albo na nowo z państwem połączonych części kraju, udzielone im zostało uroczyste prawne poręczenie odnośnie do pieczy, jaka się ich kościelnym zakładom przynależy, jak to wynika z odezwy, wydanej do mieszkańców W. księstwa Poznańskiego pod datą 15. maja 1815 (zbiór praw str. 47). Zaczem, gdy się układano ze stolicą apostolską o uporządkowanie na nowo stosunków kościelnych, nie uważano tego za łaskę, tylko za dopełnienie dobrze uzasadnionego zobowiązania, gdy państwo wzięło na siebie uposażenie biskupstw, co wyraźnie tak podczas samych układów, jako też i później przy ogłoszeniu ich wypadku w bulli de salute animarum z roku 1821 uznane zostało. (Urzędowa gazeta pruska z dnia 11. sierpnia 1821). Wiadomo jest, że z powodów finansowych zabezpieczenie wyposażeń biskupstw na lasach rządowych, resp. oparcie ich na posiadłości gruntowej, nastąpić nie mogło. Tem więcej przeto jest państwo do płacenia i nadal w dotychczasowy sposób według prawa i według wymagań własnego honoru obowiązane.“

Z tych samych powodów muszę sobie nakoniec i ja zastrzedz prawo dochodzenia w swoim czasie, aby pensja, która przysługuje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, a która mnie zatrzymaną została, wypłaconą mi była.

Poznań, dnia 4. listopada 1873.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański
podp. *Mieczysław.*“

Sprawy zagraniczne.

Dzienniki moskiewskie przygotowują publiczność do nowej na wiosnę wyprawy wojennej w Azji. Tym razem Moskwa zamierza podbić stepy turkmeńskie, mianowicie zaś bogate miasto Merw, niegdyś stolicę Chorassanu, dziś główne siedlisko koczowników turkmeńskich plemienia Teke. Jenerał Łomakin, jeden z dowódzców wyprawy do Chiwy, został właśnie powołany do Tyflisu, gdzie ma się przygotować plan tej kampanji wiosennej. Pogłoski chodzą, że Persja przyobiecała Moskwie pomoc do poskromienia Turkmenów, którzy niepokoją jej posiadłości częstemi napadami i unoszą wielu niewolników. Z drugiej strony *Uralskie wojskowe Wiedomosti* donosza, że z powodu najścia Turkmenów na Chiwę wojska moskiewskie wracające do Taszkentu, zawróciły z drogi i napowrót wkroczyły do chaństwa.

Z Nowego Jorku donoszą, że znów na Kubie rozstrzelono kapitana statku „Virginius“ i 48 ludzi z jego załogi, a to w skutku spóźnionego z Madrytu telegramu nakazującego wstrzymanie egzekucji. Gdyby wiadomość ta potwierdziła się, zajście między rządami amerykańskim a hiszpańskim nie byłoby do uniknięcia, pomimo widocznego pobłażania ze strony sekretarza stanu Fisha, który bądź przez sympatje dla nowej republiki hiszpańskiej, bądź pragnąc uśpić jej czujność, okazuje się bardzo wyrozumiałym pod względem postępowania rządu na Kubie, bardziej niż za poprzednich rządów hiszpańskich. Na sprawę tę musimy przeto jeszcze raz zwrócić uwagę, bo stać się ona może punktem wyjścia dla interwencji amerykańskiej na Kubie. Gabinet washingtoński nie tail się dawniej z planami zaboru Kuby, nawet dał to wyraźnie poznać w mesażu prezydenta Granta przy objęciu ponownem przezeń rządu d. 4. marca r. b. Obwołanie republiki w Hiszpanji i obietnica usamowolnienia murzynów w kolonjach hiszpańskich powitane były w Ameryce radośnie i wstrzymały tameczny rząd od jawnego wspierania powstańców Kuby. Mimo tego patrzano tam przez szpary na odpływających do Kuby ochotników i wysyłaną broń dla powstańców. Jedną z takich wypraw na statku „Virginius“ przychwycił okręt hiszpański „Tornado“ w pobliżu Jamaiki i dostawił do Santiago na Kubie, gdzie oddano schwytanych pod sąd i d. 4. listopada rozstrzelano czterech hiszpańskich poddanych a piątego, byłego amerykańskiego jenerała Ryan.

Z powodu tego jednego rząd amerykański zrobił zapytanie w Madrycie, a jenerał Sickles, poseł amerykański, otrzymał od rządu hiszpańskiego notę tłumaczącą się, że na wiadomość o przytrzymaniu statku przesłano telegrafem polecenie jenerałowi Jovellar, aby się wstrzymał z wykonaniem wyroku, lecz już było za późno, bo zaszła jakaś przerwa w telegrafie. Atoli teraz znów nadeszła wiadomość, że innych także jeńców d. 7. i 8. bm. rozstrzelano, i że znów z winy telegrafu. Bardzo przeto być może, iż to podwójne zmylenie się w depeszach z Madrytu do Kuby przesłanych nie znajdzie wiary w Washingtonie. Rząd amerykański nie pyta o innych rozstrzelanych, lecz tylko o swego Ryana, a nadto zaprzecza, aby statek schwytany był u brzegów Kuby, twierdząc, że wzięto go na pełnem morzu. Zanim zaś ta okoliczność sprawdzoną została, znów rozstrzelano 49 ludzi.

Proces Bazaina.

Przesłuchanie świadków odbyte w d. 8. bm. posuwa się do ostatnich dni sierpnia. Marszałek Canrobert daje wyjaśnienia co do zamiaru przełamania w owych dniach oblężniczego pasu. Duch wojska, mówi on, był walkami 16. i 17. nieco nadwątlony, lecz czyniliśmy wszystko, co można, aby go pokrzepić. Twierdzono, żeśmy wiedzieli, iż marszałek Mac-Mahon idzie ku nam. Jest to całkiem mylne. Przypominam sobie, że pewnego dnia pułkownik Leval rzekł do mnie: „smutna to rzecz, że nie możemy marszu swego dalej posuwać, gdyż podalibyśmy rękę armii marszałka Mac-Mahona, który nam spieszy na pomoc.“ „Nie wierzę temu“, odpowiedziałem pułkownikowi. W istocie nie wiedzieliśmy nawet że jest armia w Chalonie. Później przyszła mi na myśl ta rozmowa i przypuszczałem że przecież marszałek Bazaine wiedział o tym ruchu marszałka Mac-Mahona i leżało mi to na sercu. Gdyśmy później spotkali się będąc w niewoli w Kassel, zapytałem Bazaina, który już nie był moim przełożonym, otwarcie, ile jest prawdy w oświadczeniu pułkownika Leval. Odpowiedział mi, że nie wiedział nawet o istnieniu armii Mac-Mahona, pułkownik Leval jest bardzo zacnym człowiekiem, z drugiej strony marszałek utrzymuje stanowczo swe oświadczenie. Opinia moja waha się przeto między oboma. Bitwa 31. była nadzwyczajnie zaciętą i utrzymaliśmy stanowiska nasze. Największe usługi oddali nam wolni strzelcy. Drapali się jak szczury w górę o 1500 metrów do linij nieprzyjacielskich, aby baterje ich zdemontować. O godzinie 3. zgromadził nas marszałek na gościńcu wiodącym do Sainte-Barbe, aby nam dać instrukcje, przyczem okazał dawną swoją oględność.

Leboeuf miał 3 im korpusem atakować Servigny; 2gi i 4 korpus miały go z prawego i lewego skrzydła popierać; korpus 6ty i gwardja miała pozostać w rezerwie. Leboeuf zajął Servigny po upartej walce; odebrano nam później Servigny, lecz przenocowaliśmy na polu bitwy. 1go września z rana wszczęła się znowu walka. Marszałek Bazaine okazał w ogniu zwykłą zimną krew, lecz Leboeuf doniósł, że nie może wytrzymać strasznego ognia artylerji nieprzyjacielskiej i postanowiono odwrót w którym oś tworzył mój korpus. Jest to wszystko, co wiem o tych operacjach, które niestety nie były tak ważne, jak być mogły.

Prezes. Jakie były wydane rozkazy 24go, aby dalszy marsz ułatwić?

Canrobert. Zmniejszono tabory i utworzono pod rozkazami jenerała Desvaux osobny korpus konny. Moglibyśmy byli wyruszyć 26., lecz nie dość mieliśmy mostów na Mozelli.

Prezes. Co pan mniemałeś, gdy mu powiedziano d. 26go, że armia ma tylko na jednę bitwę amunicji?

Canrobert. Nie miałem zupełnego przekonania i nie lękałem się o mój korpus, gdyż artylerja moja była dobrze zaopatrzona. Gdybyśmy wiedzieli, że armia Mac-Mahona idzie ku nam, nie zważalibyśmy na to wszystko i bylibyśmy naprzeciw niemu pospieszyli.

Prezes. Czy nikt nie czynił uwag na radzie wojennej o armii Mac-Mahona?

Canrobert. Nie — gdy naczelny wódz zgromadzi swoich podwładnych, otwiera się uszy a zamyka usta, gdyż uwagi nie zawsze dobrze przyjmowane bywają. Powtarzam iż nie wiedzieliśmy nawet, iż istnieje armia Mac-Mahona.

Marszałek Leboeuf daje wyjaśnienia o bitwie pod Noiseville. 1go września o godz. 9 min. 45 z rana musiał on marszałka Bazaina zawiadomić, że niewytrzyma dłużej ognia artylerji nieprzyjacielskiej.

Prezes, Czy rozkaz bitwy był pisany czy ustny?

Leboeuf. Zapisany on był w książce notatek pułkownika Fay; część odnosząca się do ewentualnego odwrotu była poufną. Korpus mój stracił pierwszego września 2360 ludzi, podczas gdy cała reszta armii utraciła tylko 1180 ludzi; z poległych 242 oficerów przypadło na mój korpus 210.

Prezes. Czy można było 26. sierpnia dalej maszerować?

Leboeuf. Drogi były z powodu niepogody do nieprzebycia.

Prezes. A 31go?

Leboeuf. Przekonany jestem, że marszałek miał 31go najlepszą wolę przełamać linie nieprzyjacielskie.

Prezes. Czy marszałek mówił panu 26. o armii Mac-Mahona?

Leboeuf. Mówiono, że Mac-Mahon armię organizuje, lecz nie wiedziano, gdzie jest. Gdyby nam Bazaine wtedy, zamiast dnia 29go, udzielił depeszy z dnia 19go, bylibyśmy niewątpliwie oświadczyli się za posuwaniem ku armii Chalońskiej. Trzeba jednakże dodać, że mianując marszałka naczelnie dowodzącym dwiema armiami, które tak mało miały szansy połączenia się, ogromne mu postawiono zadanie. Trzeba było armię w Metz uczynić niezależną.

Prezes. Czy znaną była panu nota jen. Soleile z 22go?

Leboeuf. Nie dotyczyło to dowódzców artylerji. Nabojów mieliśmy przynajmniej na trzy bitwy, nie licząc kartaczówek, na które wówczas tyle liczono, a dziś tak małą do nich przywięzują wagę. Na radzie wojennej 26. troszczyłem się tylko o prowianty. Cała legenda o braku amunicji zdaje mi się zmyśloną, aby inne pokryć powody. Nie amunicji brakowało armji naszej lecz zaufania. W końcu wszyscy pozostawiliśmy jeszcze 13 miljonów nabojów; nad transportami tak mała była czujność, że nic wiedziano, czy naboje nadeszły.

Komisarz rządowy jenerał Pourcet. Czy sądzisz pan, że 31go można było przełamać linje nieprzyjacielskie?

Leboeuf. Trzeba było stoczyć na to wielką walkę. Teraz trudno się to da oznaczyć. Ruch ku Savigny uważałem za strategję Bazaina; mniemałem, że tam zwabić chce nieprzyjaciela, a w nocy uczynić silny ruch na gościńcu strasburskim.

Prezes. Czy nie uczyniłeś pan żadnego zarzutu, gdy jenerał Soleille mówił, iż brakuje amunicji?

Leboeuf. Nie zwróciłem na to uwagi, gdyż troszczyłem się tylko o prowianty.

Jenerałowie Ladmirault i Frossard również zdają sprawę z wypadków od 21. sierpnia do 1. września, z właściwym każdy poglądem na dowodzony przez siebie korpus. I oni potwierdzają, że na radzie wojennej nie było mowy o armji Mac-Mahona, jakoteż, że marszałek nie powiedział jakoby chiał pod Metz pozostać, i owszem, uważano ogólnie stanowisko to jako prowizoryczne. Jenerał Frossard mniema, że 26. można było przełamać linje nieprzyjacielskie. Padał wprawdzie deszcz, lecz padał dla wszystkich. Zdają jeszcze sprawę z tych operacyj: jenerał Jarras, pułkowuik Leval, major Samuel, porucznik Ziegler, a jako świadkowie odwodowi, w punktach mniej ważnych, jak np. okazanago przez marszałka w d. 31 męztwa, pułkownicy d'Ornant i Regley de Königsegg.

Posiedzenie kończy się o $4^{1}/_{2}$.

Kronika.

(d. 17. listopada.)

Kurs leśnictwa został w sobotę otworzony przy akademji technicznej we Lwowie. Zebrała się na to niezwykła liczba publiczności, i udział ten sprawił bardzo pocieszające wrażenie. Dość znaczna zgłosiła się także ilość słuchaczów, bo 22 zwyczajnych a 20 kilku nadzwyczajnych, między tymi młodzież techniczna. Widać, że nastają lepsze pojęcia w kraju o potrzebach ekonomicznych a okropne gospodarstwo lasowe, które wielkie klęski już sprowadziło, a jeszcze większemi grozi, zainteresowało szersze koła. Za gorliwem wstawieniem się p. Strzeleckiego Henryka, Wydział krajowy przeznaczył 5000 guld. na rozpoczęcie kursu leśniczego, a c. k. rząd za interwencją dr. Ziemiałkowskiego, popierany usilnie przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, wyznaczył kwotę 7000 gld. na „założenie“ tego kursu, dając przytem do poznania, że jeżeli instytucja krajowa i obywatelstwo zabierze się odpowiednio do dzieła, natenczas skarb państwa nie poskąpi potrzebnej subwencji.

Uroczystość otwarcia odbyła się krótko. P. Strzelecki Henryk zagaił ją przemową, wykazującą potrzebę umiejętnego prowadzenia lasowości, jeżeli nie mamy się narazić wkrótce na brak budulcu i opału, tudzież na herezje klimatyczne. Radca namiestnictwa, p. Orlecki, złożył oświadczenie przychylne imieniem rządu do wspierania usiłowań obywatelskich. Hr. Badeni, delegat Wydziału krajowego, zapewnił o gotowości tej władzy autonomicznej do nieszczędzenia poparcia funduszami krajowymi. Po tej oficjalnej niejako inauguracji — nastąpił wykład dr. Romera „o wpływie świata źwierzęcego na las“. Młody ten a dzielny badacz przyrody, z rzadką u nas gruntownością oddaje się studjom entomologicznym i rezultaty takowych udziela na kursie leśniczym. Jak słyszymy, tego roku będzie miał nawet jedną słuchaczkę ze seminarjum żeńskiego.

Zdaje się, że kurs leśny we Lwowie będzie już ostatecznie stabilizowany przy udziale reprezentantów Towarzystwa agronomicznego, Wydziału krajowego i c. k. rządu.

Szczutka wczorajszy numer skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za umieszczenie nadesłanych „przez ministerjum“ poprawek i uwag do „lojalnej historji Polskiej“, projektowanej przez *Szczutka* w myśl znanego reskryptu ministerjalnego. Nakład drugi z opuszczeniem inkryminowanego artykułu pojawił się dzisiaj.

Składki na fundację cesarza Franciszka-Józefa I. W sobotnim numerze *Dzien. Polsk.* podaliśmy przysłany nam przez Wydział krajowy rezultat tych składek w wykazie 4 i 5; wynoszą one ogółem 3,073 zł. 13 ct. W wykazie 4 figurują ze znaczniejszemi datkami: galic. kasa oszczędności we Lwowie dała 200 guld. i ks. Hirschler biskup przemyski także 200 guld. Nadesłano nam znowu 6 spis składek na fundację; w tym spisie figurują ze znaczniejszemi datkami: hr. Kazimierz Krasicki i hr. Włodzimierz Russocki każdy po 20 guld. i Tustanowski z jedną obligacją iudemn. na 100 guld., 6 spis składek wykazuje ogółem 140 zł. 55 ct. gotówką i 100 guld. oblig., co doliczywszy do poprzednio już wykazanych kwot, czyni ogółem 3,213 zł. 68 ct, gotówką i 100 zł. obl. indemn.

W Kulparkowie pode Lwowem w nocy z piątku na sobotę wielki pożar zniszczył gumna i kresencję tamtejszego dzierżawcy. W ratowaniu brało udział kilku członków lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, którzy pospieszyli na widok łuny, gdyż sygnałów żadnych nie było.

Mieszkańcy przy ulicy „Na Rurach“ upraszają nas w obszernym memorjale: 1) o dopominanie się u prześwietnego magistratu wcześniejszego zapalania lamp wzdłuż tej ulicy (zapalają je tam dopiero o godz. 8. wieczorem); 2) o usunięcie belków i nasypów, które „Jezuitki“ nałożyły w poprzek tej ulicy.

(Pozostawiając magistratowi załatwienie drugiej kwestji, pouczyć musimy petentów o niemożności zadośćuczynienia ich prośbie pod 1) określonej, przez magistrat. Podczas obrad nad budżetem m. Lwowa na r. 1873 jeszcze za czasów prezydentury dr. Ziemiałkowskiego wykryto, że miasto nie ma funduszów na pokrycie niedoboru r. b. Wybrano tedy komisję weryfikacyjną, której zadaniem i to głównem było: uszczuplić wydatki w poszczególnych rubrykach działu rozchodu. Ta komisja weryfikacyjna zaproponowała, a Rada miejska pomimo bardzo energicznego, bardzo logicznego i na niezbitych dowodach opartego sprzeciwiania się ówczesnego wiceprezydenta a dzisiejszego prezydenta miasta, p. Jasińskiego, uchwaliła: „uszczuplić wydatki miasta i w tym kierunku, że godzina zapalania i gaszenia lamp naftowych i latarń gazowych ma być — nie pamiętamy już o ile — z wieczora naprzód posuniętą a o północy wstecz cofniętą.“ Ztąd pochodzi późniejsze zapalanie i wcześniejsze gaszenie lamp. Żałujemy, że tak prędko zacierają się w pamięci mieszkańców uchwały lwowskiej Rady miejskiej. P. R.)

P. Wład. Tepa, radny m. Lwowa, właściciel laboratorjum chemicznego przy ul. Wałowej, bardzo uzdolniony chemik i prawy obywatel, otrzymał koncesję na otworzenie 11ej apteki we Lwowie na Zielonem, na którą niedawno rozpisany był konkurs.

Zmiana posad. Namiestnik przeniósł komisarzów powiatowych: bar. Kaliksta Heidla z namiestnictwa do Kosowa, dr. Kaz. Chlędowskiego z namiest. do Złoczowa, Fr. Zacharjasiewicza z Rohatyna do namiest., Tytusa Karchezego ze Złoczowa do Rohatyna, tudzież powołał koncepistów Fr. Sieleckiego z Kossowa i Mich. Kerekjartę ze Złoczowa do służby w namiestnictwie.

Dr Izydor Bodek, lekarz wojskowy w pułku piech. nr 13, przeniesiony został do pułku ułanów nr 7 i otrzymał tytuł wyższego lekarza.

Doniesienia policyjne. Dnia 14. bm. około godz. 2. po południu napadło dwu rzezimieszków na placu Krakowskim włościankę Kaśkę Maleńką z Mszany. Jeden z nich zarzucił włościance na głowę płachtę, gdy tymczasem drugi wydarł jej z za pasa chustkę nową wartości 3 guld. poczem obaj umknęli. Za godzinę aresztowała policja obu sprawców rabunku, znanych złodziei Jana Jędrzejewskiego i Hipolita Strzelbickiego, chustkę zaś odszukano u pewnego stróża, który ją wziął do przechowania. — Dnia 14. bm. nad wieczorem na placu św. Teodora napadł znany złodziej Hersz Portes z niewiadomej jeszcze przyczyny, Nechę Szlesinger, przechowującą rzeczy skradzione i wybił jej jeden ząb przedni, przyczem i jej 10-letniego pasierba uderzywszy kilkufuntowym kamieniem w piersi znacznie skaleczył. Portesa aresztowano natychmiast i oddano sądo-karnemu. — W nocy na 15. bm. ukradziono z zamkniętej komórki za pomocą wyłomu pod l. 4 przy ulicy Smerekowej 18 kur. Podejrzenie kradzieży pada na dwu młodych chłopców w sieraczkowych ubraniach. — Złotnikowi Izakowi Słomince pod l. 11 przy ulicy Kazimierzowskiej zginęła dnia 13. bm. z pracowni para kulczyków złotych z oprawionemi małemi brylancikami w cenie 25 guld. (G.L.)

Namiestnictwo i lekarze choleryczni. Czytamy w *Czasie*: Doszło nas od kilku lekarzy, wysłanych na powiaty dla leczenia cholerycznych, pismo skarżące się, że dotychczas nie otrzymali należnych im diet, a niektórzy ani jednego centa od samego wyjazdu swego na powiaty. Diety czyli dzienne wynagrodzenie powinno być przynajmniej co miesiąc wypłacane, a niektórzy lekarze oczekną zapłaty za parę lub kilka miesięcy. Nie bywało tego jednak dawniej. Nadto, gdy jak wiadomo, wielu lekarzy z prawdziwem poświęceniem oddawało się ciężkim i niebezpiecznym obowiązkom swoim, należało im przeto oprócz diety słuszne uznanie ich zasług, któreby wyróżniło ich od tych, co obowiązkom na siebie przyjętym nie zupełnie odpowiadali.

Zakupno liści tytoniowych w roku bież. w Galicji zebranych rozpocznie się 1. grudnia br. i odbywać się będzie przy zarządzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, począwszy od 1. grudnia br. aż do końca stycznia 1874, przy zarządzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach tylko do 16. stycznia 1874, a przy zarządzie wykupna tytoniu w Zabłotowie, aż do 15. lutego 1874. Prócz tego odbędzie się zakupno liści tytoniowych w roku bież. na Bukowinie zebranych, przez osobną komisję w Radowcach i Łużanach i to w pierwszem miejscu od 1. do 13. grudnia br. a w drugiem zaś od 15. grudnia br. do 16. stycznia 1874.

Oświadczenie do uprawy tytoniu na r. 1874 należy najdalej do końca marca 1874 wnieść i oraz grunta do uprawy tytoniu przeznaczone, według obwieszczenia kraj. dyrekcji skarbu z 3. października 1865 do l. 31,912 wymienić. Te oświadczenia mogą być wniesione, podczas wykupna przy magazynach dla wykupna tytoniu i w ogóle u komisarzów straży finansowej. Oświadczenia wniesione po upływie terminu, lub których grunt do uprawy tytoniu przeznaczony, według obwieszczenia należycie oznaczonym nie jest, będą odrzucone. Na przestrzeniach gruntu poniżej 200 sążni □ nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej 5 morgów, nie zostaną przypuszczone do uprawy tytoniu. Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytoń, albo którzy większe płaszczyzny tytoniem zasadzają, jak wyrażono w pozwoleniu, lub też inny gatunek tytoniu sadzą jak ten, na który pozwolenie opiewa, albo nakoniec, którzy całego na pozwolenie objętego gatunku bez usprawiedliwiającej przyczyny nie zasadzają, mają się nagany według istniejących praw, a podług okoliczności, utraty pozwolenia do dalszego sadzenia tytoniu, obawiać.

Hr. Artur Potocki przeznaczył począwszy od przyszłego roku po 200 guld. rocznie na konkurs dramatyczny, przez cały czas istnienia obecnej dyrekcji teatru krakowskiego.

Z Akademji umiejętności. Dnia 12. bm. odbyło się posiedzenie komisji historycznej akademickiej, na którem przewodniczący prof. Walewski powitał ks. kan. Scipiona de Campo, dziękując mu za wzięcie udziału w pracach komisji i przewodnictwo w sekcji do „Cracovia Sacra“; poczem dyrektor Szujski zawiadomił komisję o nowo dostarczonych materjałach, przeznaczonych na jej użytek, między któremi znajduje się znaczny zbiór dokumentów do Konfederacji Barskiej, przesłany przez Sozęsnego Morawskiego. W końcu sekretarz dr Seredyński odczytał referat o nadesłanym rękopiśmie z czasu Jana-Kazimierza, spisanym przez St. Franciszka Medekszę, sekretarza król., stawiając umotywowane wnioski co do jego publikacji, jako księgi pomocniczej.

Krosno 11. listopada. Od dwóch miesięcy szukam codzień nekrologu świetnej Rady szkolnej krajowej, lecz napróżno, żaden dziennik takowego dotychczas nie ogłosił; a jednak wszelkie powody mówią, że ta dostojna pani już nie żyje, a jej tronem rządzą nie tylko niedołężni, ale o szerokiem sumieniu wojewodowie. Bezkrólewie to daje się czuć w nader przykry sposób w ziemi Galilejskiej; słuchajcie! Od roku miasto nasze wzdychało za szkołą wydziałową. Z prawdziwą też radością powitano wieść zatwierdzenia i z gorącem sercem, jak to zawsze zwykło Krosno postępować, zaczęto się krzątać, aby dla tego nowo narodzić się mającego dziecięcia, przygotować wszystko w co chata bogata, aby rosło na pociechę krajowi. W skutek tego, zawiązała się natychmiast pomoc naukowa w całym powiecie, mając głównie na celu, aby jak największej liczbie biednej młodzieży ułatwić środki nauki, która szczególniej z Krosna i okolicznych wsi tak chętna nauki. Hojne ofiary nawet często nad stan, posypały się i sypią z każdym dniem. Otwarcie kursu szkolnego, było prawdziwem świętem u nas. Niestety radość nasza była zawczesna — doznaliśmy smutnego rozczarowania, a dzieci nasze jeszcze smutniejszego zawodu i straty czasu bezpowrotnego — bo Rada szkolna krajowa albo nie istnieje, a już co najmniej jest dla nas macochą Talbot.

W miesiącu wrześniu, zamianowała tymczasowym dyrektorem szkoły wydziałowej, pana Kazienkę, dotychczasowego dyrektora tutejszej czteroklasowej szkoły. Nominacja ta była dobrze przyjętą ze względu, że pan Kazienko pracując dziesięć lat—walcząc z nędzą materjalną, która go jako ojca rodziny do rozpaczy doprowadzała, położył pomimo tego znaczne zasługi. Szkoła czteroklasowa w Krośnie stała się pod jego kierownictwem może najwzorowszą w Galicji. Co roku wydaje silny kontyngens do gimnazjów i szkół realnych. Jasło, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Lwów, Kraków, wszędzie ma tak zwanych Krośniaków. Pan Kazienko poddał się w Krakowie wymaganemu egzaminowi i złożył takowy podług wszelkich pedagogicznych wymagań, zobowiązał się pełnić obowiązek tymczasowego dyrektora szkoły wydziałowej za 700 zł. rocznie. Rada szkolna krajowa zobowiązana była przysłać nauczyciela do rysunków i nauk przyrodniczych w pomoc. Cóż się dzieje? Kurs się rozpoczął, nauczyciel drugi nie przybył; nie dość na tem: Rada szkolna nominuje drugiego tymczasowego dyrektora, byłego nauczyciela rysunków w Wadowicach pana Obsta, dla którego przez dwa lata nie miała zajęcia, z pensją 900 zł., a pana Kazienkę zdegradowała na nauczyciela. P. Obst po dziś dzień nie raczył się jednak zjawić; cały pierwszy kurs szkolny uważać można dla młodzieży za stracony, bo trudno wymagać po panu Kazience, aby wystarczył obowiązkom dyrektora czteroklasowej szkoły głównej, pierwszej wydziałowej i jako jedyny nauczyciel tejże klasy.

Oburzenie, jakie tu w skutek tego panuje, jest nie do opisania; bo to rzecz nie mała, jeżeli młodzież traci pół roku w skutek niedołęstwa i lenistwa Rady szkolnej krajowej. Dwie nominacje prowizorycznych dyrektorów nie potrzebują komentarza. Rodzice chcą synów odbierać, bo cóż się nadal spodziewać można.

(KK) **Zborów** 14. listopada. Podnoszono kilkakrotnie w dziennikach niedołęstwo administracji gminy tutejszej w sprawie ogniowej. Wprawdzie gmina tutejsza po dziśdzień była w tym względzie zacofaną, jednakowoż kilkakrotne wypadki ogniowe zmusiły ją do zaciągnięcia pożyczki w banku włościańskim na zakupienie rekwizytów ogniowych. Aby gmina majątek swój długami obciążać mogła, potrzebuje na to zezwolenia rady powiatowej, o które to zezwolenie tutejsza gmina jeszcze przed miesiącem upraszała rady pow. złoczowskiej. Pomimo urgensów nie można się doczekać tego zezwolenia. Ponieważ sprawa taka jak ogniowa, nie powinna cierpieć zwłoki, przeto jako jeden z mieszkańców tutejszych podaję to niedbalstwo do publicznej wiadomości.

† **Mikołaj Harasimowicz**, emerytowany sekretarz magistratu lwowskiego, członek rozmaitych instytucyj ruskich, niegdyś (w latach 1850—54) burmistrz m. Śniatyna, umarł we Lwowie w sobotę (15. bm.) przeżywszy lat 71.

Brzeżany 15. listopada. Składam niniejszem szczere podziękowanie: 1) p. Emilowi Baczyńskiemu, dyrektorowi teatru ruskiego, iż z przedstawienia sztuki, na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej przysłał do dyrekcji 60 zł. 10 ct.; 2) p. Teod. Gallowi z Podbrykuli za nadesłanych w tymże samym celu 10 zł. *Kurowski* dyrektor.

(FN) **Kołomyja**, 11. listopada. Wydział tutejszej Rady powiatowej zarządził na wezwanie Wydziału krajowego składki w powiecie na fundusz stypendyjny utworzyć się mający z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron N. Pana, przypadającej na d. 2. grudnia b. r., a zarazem postanowił udzielić ze swych funduszów dodatek na ten cel w kwocie 50 złr. i odnieść się z prośbą do miejscowych urzędów parafialnych obu obrządków, aby w dniu tym solenne nabożeństwo dziękczynne odprawionem zostało.

Przedwczoraj wybuchł pożar w pobliskiej wsi Korniczu w cerkwi, przez nieostrożność diaka, który w dniu ś. Dymytra po skończonem nabożeństwie, będąc podobno pod dobrą datą, zostawił niezagaszoną świecę w cerkwi. Pożar ten zniszczył trzydzieści kilka realności mieszkańców tej wsi z wszelkim dobytkiem tak, że pozbawieni zo-

stali chleba i dachu, a to właśnie w porze, w której bez ciepłego kąta obejść się nie można, a pobudowanie domów tak ze względu na brak funduszów, jak i obecną porę, jest niemożebnem.

O ile wiemy, Wydział powiatowy udzielił ze swych funduszów dla wsparcia pogorzelców na razie dodatek w kwocie 100 złr., które na miejscu przez zastępcę prezesa Rady powiatowej rozdzielone zostały; a spodziewamy się, że tak ta władza autonomiczna, jak i c. k. starostwo nie zaniedbają poczynić odpowiednich kroków, aby biedakom tym ile możności pomoc skuteczną w tem rozpaczliwem położeniu udzielić.

Tarnów, 15. listopada. Nie jestem żadnym krewnym starosty tarnowskiego i nie mam nawet zaszczytu być mu osobiście znanym, równie jak i nie jestem żadnym krewnym ani powinowatym dr. Jarockiego. Koncesję na otworzenie 4tej apteki w Tarnowie, otrzymałem na tej zasadzie, że ja mojem staraniem i zabiegami ustanowienie jej w c. k. ministerstwie uzyskałem; również jak przed kilku laty udzielono taką koncesję na 3cią aptekę w Tarnowie p. Julianowi Reid bez konkursu, ponieważ on się o nią wystarał. *Edward Rank*, aptekarz w Tarnowie.

W Sólce, powiecie podhajeckim, sprawdzono wybuch księgosuszu.

Gminy Krowica-Hołodowska i Krowica-Sama w starostwie cieszanowskiem postanowiły założyć w Krowicy-Hołodowskiej szkołę.

W sprawie hr. Platera czytamy w *Ostdeutsche Ztg*: „Co do uwięzienia hr. Stanisława Platera w Poznaniu, donoszą nam, że aresztowanie jego nie nastąpiło na rekwizycję prokuratorji, lecz że sąd konkursowy rozporządził jedynie uwięzienie dla bezpieczeństwa podług §. 137“. Z tego powodu *Kur. Pozn.* nadmienia, że przy konkursach więżą zwykle firmowych tak długo, dopóki bilans nie zostanie ustanowionym, co przy „Tellusie“ dotychczas z powodu ogromnej liczby interesów nastąpić nie było mogło.

Węgierska justycja. Przed 11 laty rozpisano konkurs na majątek pewnego przemysłowca w Preszburgu. Stan bierny jego majątku wynosił 26,000 gld. a stan czynny około 28—30,000 gld., w której to kwocie mieściły się dość znaczne, nieściągnięte pretensje od trzecich osób. Przed kilkoma dniami otrzymali wierzyciele owego przemysłowca sądowe zawiadomienie, że na pokrycie ich pretensyj pozostało z owej znacznej masy konkursowej tylko.. 500 guld. do podziału! W istocie, jeszcze lepsza justycja jak nasza.

Defraudacja za defraudacją. W Wiedniu przyaresztowano znowu asystenta pocztowego, Leopolda Ballka, który sprzeniewierzył list z 10,000 tal., adresowany do E. Simona, bankiera wiedeńskiego.

W wojsku belgijskiem zniesieni będą od nowego roku dobosze a miejsce bębnów zastąpią trąbki.

W Monachjum w teraźniejszem półroczu z młodzieży polskiej kształcącej się tamże zapisani są w akademji sztuk pięknych u prof. Strehubera: Jan Chełmiński z Warszawy, Wojciech Kossak z Krakowa, Stan. Czachurski z Kongresówki, Stan. Kostrzewski, Lewy i Zeltman z Warszawy, Hajdukiewicz z Krakowa; u prof. Bartha: Jan Rosen z Warszawy; u prof. Seisa: Wojciech Piechowski z Warszawy, Włodzimierz Łoś i Mroczkowski z Krakowa, Józef Zarzecki z Litwy, Alfred Kowalski z Kalisza w Kongresówce, Henryk Piątkowski z Ukrainy, Tomasz Łosik z Krakowa.

Co było a nie jest... Było to w roku 1832

Cudowny poranek lipcowy wszystkie swe roztoczył wdzięki. Taras, ogród i cały zamek Trianon pod Wersalem, gdzie się rzecz dzieje, oblane promieniami złotego słońca, przedstawiały malowniczy widok, zwłaszcza, że biały fronton zamku, odbity w przezroczystej jak kryształ czystej rzece i oświecony pochodnią słoneczną, nosił na sobie cechę jakiegoś rajskiego piękna, jakiejś tajemniczej Neptunowej sztuki...

Pomiędzy aleą ogrodu a rzeczką rozpościerały się dość gęste zarośla, które wszakże całego nie zajmowały brzegu, bo za równiną, stanowiącą jakby kontrast „lasku“ stały koszary 94 pułku kirysjerów.

Młodziutki, bo zaledwie 6cioletni książę, wyszedł ze swoim guwernerem na przechadzkę do Trianońskiego ogrodu. Guwerner, człowiek starej daty, poważny i surowy, miał prawie nieograniczoną władzę nad małem książątkiem.

Jako szkolny kolega ojca, posiadał zaufanie całej książęcej rodziny. Mały książę bał się go jak ognia.

Po niedługiej przechadzce, surowy pedagog usiadł na kanapie drewnianej tuż przy wejściu do głównej drożyny wałowej.

— Czy mi pozwolicie iść nad rzekę gonić motyle? zapytał uczeń.

— Idź, ale nie baw się długo.

Nie dokończył jeszcze guwerner drugiej części swego pozwolenia, gdy młodziutki książę bujał już na nadbrzeżnej równinie.

Ale o wypadek nie trudno.

Dziecko uganiając się za jakimś ładnym motylem, wpadło do wody i wniebogłosy wołać zaczęło o ratunek.

W tej chwili przechodził tamtędy młody sierżant 94 pułku kirysjerów, konsystującego pod Trianonem. Usłyszawszy krzyk, rzuca się do wody z narażeniem własnego życia i... wydobywa młode książątko. Bierze go na rękę, zanosi do swych koszar, rozbiera, obciera z wody, suszy mu ubranie i tak obeschłego puszcza do ogrodu.

— Dziękuję wam, rzekł, całując sierżanta chłopak. Na miłość Zbawiciela, nie mówcie nic memu guwernerowi, bobym dostał rózgi. Będę wam wdzięczny całe życie. Że dotrzymam słowa, ręczy krew z której pochodzę.

Sierżant się uśmiechnął i ruszył dalej w drogę.

Minęło lat 41.

Guwerner poszedł już na sąd Boży.

W chłodny dzień październikowy spotkał się dawny elew srogiego metra z wybawcą swym, sierżantem.

Ocalony nie dotrzymał podobno swych słów wdzięczności. Zapomniał o wypadku nad rzeką w 1832 roku i w pięknym salonie Trianon'u sądzi swego wybawcę.

Mały d'Aumale jest dziś prezesem sądu wojennego, zasiadającego w głośnej sprawie kapitulowania Metzu. Sierżantem jest marszałek Bazaine.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 17. listopada.)

Kronika teatralna. Dziś 17. b. m. odegranym będzie po raz pierwszy dramat historyczny w 5 aktach M. Wołowskiego p. n. *Djabeł wenecki.*

* Pomiędzy komitetem teatralnym a artystami dramatu toczą się obecnie rokowania, spowodowane oświadczeniem artystów, iż gotowi są teatr tutejszy (tak operę jak i dramat) wziąć na własne przedsiębiorstwo. Spółka artystów dramatu zobowiązała się zwrócić tak hr. Łosiowi jak i hr. Cetnerowi poczynione przez nich wkłady. O ile wiemy, komitet i obydwaj dyrektorowie skłonni są do przyjęcia czynionych im propozycyj. O rezultacie rokowań doniesiemy we właściwym czasie.

* Repertoarz tego tygodnia jest następujący: We wtorek 18. b. m. po raz pierwszy opera Flotowa *Alessander Stradella* (partję tytułową śpiewać będzie p. Olski), w środę 19. b. m. *Zemsta* Fredry (ojca) (z zupełnie nową obsadą) i *Piosnka wujaszka* Fredry (syna), we czwartek 20. b. m. opera Gounoda *Faust* (panna Mecenseffy śpiewać będzie Małgosię po polsku), w piątek 21. b. m. po raz pierwszy dramat Weilena *Edda*, w sobotę 22. b. m. po raz drugi *Stradella*, w niedzielę 23. b. m. po raz drugi *Edda*.

* W Warszawie przygotowują dwie nowe komedyjki a mianowicie 1-aktową z francuskiego p. t. *Biały gwoździk* i 1-aktowy obrazek sceniczny także z francuskiego *Niesprawiedliwi*. Prócz tego ma być tam niebawem odegrany *Otello* Szekspira, z p. Leszczyńskim podobno w roli tytułowej.

* W teatrze miejskim w Lipsku ma być wkrótce przedstawioną 2. część *Fausta* Goethego! Dotychczas eksperymentu tego nigdzie nie próbowano. Jeśli się uda, teatr lipski będzie mógł zaraz wziąć się do przedstawienia — *Kaina* Byrona!..

* W teatrze paryskim Gaité grano w ostatnich czasach dramat Bariera *Joanna d'Arc* z muzyką Gounoda — z wielkiem powodzeniem.

Nadesłane. Biała 15. listopada. Ponieważ p. dr. Stiasny w skutek ze mną zawartej ugody od procesu prasowego przeciwko mnie wytoczonego odstąpił, przeto ja czuję się być spowodowany oświadczyć, że p. dr. Stiasnego niesłusznie w inseratach *Dziennika Polskiego* nr. 144 i 171 (na umieszczenie inseratu Redakcja żadnego wpływu nie miała; Red.) nagabywałem, jak również, że zarzuty mu w moich korespondencjach (z których tylko jedna była w *Dzienniku Polskim* umieszczona; Red.) poczynione, są bezzasadne i nieprawdziwe. *K. Iwanicki.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie komisji sędziów, wybranej do przeprowadzenia próby pługów, staraniem Złoczowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego urządzonej i w dniach 19., 27., 28. i 30. maja b. r. na polach dóbr Kniaże i Strutyn odbytej. — Komisja sędziów, złożona z pp. Hipolita Bochdana, jako przewodniczącego, i członków Wincentego Gnoińskiego, Apolinarego Jaworskiego, Tomasza Rylskiego, Artura Schnella, Zygmunta Strnsiewicza i Konstantego Trettera, zajęła się najprzód ustanowieniem zasad, według których oszacowanie pługów i narzędzi uskutecznionem być miało, i przyjęła następujące normy pod tym względem:

Dla oznaczenia stopnia przymiotu, przyjęto liczby od 10 aż do jednego, a mianowicie: A. Co do budowy i jakości pracy: oznacza 10 przymiot doskonały; 9, 8, 7 — bardzo; 6, 5, 4 — dobry; 3 — mierny, 2 — zły a 1 — bardzo zły. B. Co do łatwości prowadzenia, stałości pochodu: oznacza 4 prowadzenie bardzo łatwe, 3 — łatwe, 2 — dość łatwe a 1 — trudne. — Co do siły pociągowej:

oznacza:	przy płytkiej orce:	przy głębokiej orce:
8	od 150 do 175 fnt.	od 250 do 275 fnt.
7	„ 175 „ 200 „	„ 275 „ 300 „
6	„ 200 „ 225 „	„ 300 „ 325 „
5	„ 225 „ 250 „	„ 325 „ 350 „
4	„ 250 „ 275 „	„ 350 „ 375 „
3	„ 275 „ 300 „	„ 375 „ 400 „
2	„ 300 „ 325 „	„ 400 „ 425 „
1	„ 325 „ 350 „	„ 425 „ 450 „

Wymienione powyżej przymioty, jakoto: jakość pracy, budowę, mniejszą lub większą siłę pociągową, nie uważano przy oszacowaniu jako własności równoważne, a dla wyrażenia stosunku jednej do drugiej przyjęła komisja stały, liczbą wyrażony współczynnik i oznaczyła tenże: dla jakości pracy liczbą 20, dla stałości pochodu l. 15, dla siły pociągowej l. 15, dla budowy l. 10.

Iloczyn z przeciętnej ilości punktów danych przez sędziów którejkolwiek własności, pomnożony przez odpowiedni współczynnik, stanowi właściwą liczbę punktów do oznaczenia stopnia przymiotu.

Z przyczyny zaś, że wielu pp. fabrykantów nie nadesłało cenników swoich wyrobów, komisja nie uwzględniła przy oszacowaniu kosztów nabycia narzędzi.

Dla łatwiejszego i szybszego uskutecznienia prób, podzieliła się komisja na dwie sekcje: rolniczą, która się zajęła oszacowaniem pracy i łatwości pochodu, i techniczną, której zadaniem było, zbadać głębokość i szerokość orki, budowę narzędzi i oznaczyć siłę potrzebną do pociągu za pomocą siłomierza.

Dzięki uprzejmości właściciela Strutyna p. Tytusa Kielanowskiego, który dostarczył potrzebnych do prób zaprzęgów i podczas prób podejmował gościnnie komisję w swoim domu, próby z nadesłanemi narzędziami w liczbie sześćdziesiąt i kilka dokładnie uskutecznione zostały, i już drugiego dnia komisja była w stanie wybrać jedenaście odznaczających się pługów i narzędzi, które ściślejszej próbie poddano a wynik tychże zestawiono w niżej umieszczonej tabeli.

Płngi do głębokiej orki:
Gatunek i zwięzłość roli, czarnoziem ciężki.

Firma i miejsce fabryki	Siła pociągowa	Głębokość orki	Szerokość orki	Szybkość pochodu w stopach	Ilość ziemi wyrzuconej w stop. kub.	Praca w stopo-funt. do odwrócenia 1c'	Jakość pracy	Łatwość pochodu i stałość	Budowa	Ogółem
	fnt.	w calach		w minucie			punktów			
Sack Plagwitz	475	8	11	124	76	775	200	60	100	361
Cichowski Linów	635	8	11	126	77	1040	180	60	80	321
dtto	490	7	13	160	101	776	140	60	70	271
Kollat Jodłowa	450	7½	12	133	83	721	140	45	80	266
Clayton Wiedeń	430	7½	11	132	76	747	120	45	80	246

Z tych płngów przyznała komisja: 1. nagrodę: Panu Cichowskiemu z Linowa, za pług dwulemieszowy nakoleśny nr. 2 tab.; 2. Panu Kollatowi z Jodłowej za płng nakoleśny, rajolowy nr. 4 tabeli. List pochwalny: Panu Radziejewskiemu z Ditkowa, za sprowadzenie pługa rajolowego, wyrobu Socka w Leipzig-Plagwitz.

Pługi do płytkiej orki:
Gatunek i zwięzłość roli, czarnoziem ciężki.

Firma i miejce fabryki	Głębokość orki	Szerokość orki	Siła pociągowa	Szybkość pochodu w stopach	Ilość ziemi odwróconej w stop. kub.	Praca w stopo-funt. do odwrócenia 1c'	Jakość pracy	Łatwość i stałość pochodu	Budowa	Ogółem
	w calach		fnt.	w minucie			w punktach			
Cichowski Linów	5	12	406	122	51	971	200	60	50	311
dtto	4	18	490	180	90	980	120	45	60	226
dtto	4½	10	310	250	78	993	160	60	60	282
dtto	4	10½	332	173	50	1149	140	45	60	246
Konopka Mogilany	5½	10	290	180	68	767	160	60	60	283
Kowal z Podlisek (ruchadło)	4½	11	300	240	82	878	160	60	60	282

Z tych pługów przyznała komisja: I. nagrodę: Panu Cichowskiemu w Linowej za pług dwulemieszowy, nakoleśny nr. 1 tabeli. II. nagrodę: Panu Konopce w Mogilanach za pług lekki nr. 5 tabeli.

Oprócz tego przyznała komisja programem objęte nagrody: 1) za pług do przykrycia siewu p. Cichowskiemu; 2) za podgłębiacz vel podskibnik p. Hollatowi; 3) za zdzieracz systemu Rosenberg-Lipiński p. Antoniemu Göldner w Gutwohne na Szląsku pruskim.

Jako nzupełnienie do powyższego sprawozdania dodaje komisja, że dla sumiennego i bezstronnego przeprowadzenia prób, wszystkie płngi i narzędzia oznaczone były liczbami porządkowemi tak, że żadnemu z członków niewiadomem było nazwisko fabrykanta, i dopiero po rozdaniu nagród podane zostały firmy fabryk komisji sędziów przez przewodniczącego oddziału złoczowskiego, Wngo Augustynowicza, celem umieszczenia tychże w tabelach do publicznego sprawozdania sporządzonych. (Następują podpisy).

Lwów, 16. listopada. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 12·12½—12·25, czelna żółta albo czerwona złr. 12·12½—12·25, dobra sucha biała 11·50 do 11·75, dobra sucha żółta lub czerwona złr. 11·50—11·75, poślednia albo wilgotna złr. 10·25—10·50. Żyto 160 fnt. czelne suche złr. 8·50—8·75, średnie albo wilgotne złr. 8—8·25. Jęczmień 140 ft. złr. 6—6·75. Owies 100 ft. złr. 3—3·50.

Koniczyna 180 ft. złr. 40—43.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8·25—8·50. Rzepak letni 150 ft. złr. 7—7·25. Lnianka 150 ft. złr. 7—7·50. Nasienie lniane 150 fnt. złr. 8·75—9. Nasienie konopne 120 ft. złr. 5·50—5·75.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 18·25—18·75. Na listopad-sierpień złr. 18·25—18·75.

Czyniąc zadość powszechnemu żądaniu, powtarzamy niniejszem jeszcze raz ceny transportu zboża do Węgier.

Ceny zboża i produktów mącznych w Węgrzech są w porównaniu z cenami w Galicji i Moskwie tak wysokie, że wywóz do Węgier z powodu bardzo znacznego zniżenia cen taryfowych na kolejach żelaznych, stanie się zapewne bardzo korzystnym dla dotyczących przedsiębiorców.

Ceny transportu na najkrótszej i najtańszej drodze, t. j. przez pierwszą węgiersko-galicyjską kolej żelazną są następujące:

Od Stacji	do Stacji: Peszt	Miszkolcz	Szerencs	Koszyce	Debreczyn	Wiel. Waraždyn	Temeszwar	Arad	Ungwahr	Ujhely	Munkacz
	za cetnar centów w. a.										
Podwołoczyska	104	88	81	80	96	111	137	128	83	75	86
Czerniowce	119	103	96	95	110	125	152	143	98	90	100
Brody	93	77	70	68	84	99	125	116	72	64	74
Lwów	82	66	59	57	73	88	114	105	61	53	63
Tarnopol	98	82	75	74	90	104	130	121	77	69	80

Ceny te, od których się jeszcze pobiera odpowiedni dodatek na ażjo, odnoszą się jednak tylko do ładunków w pełnych wagonach. — Przy mniejszych ilościach są ceny transportu tylko nieznacznie wyższe.

Objaśnień co do cen transportu do innych stacyj, udzieli bez wątpienia chętnie dyrekcja węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej w Wiedniu, której także i powyższe daty zawdzięczamy.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Rada państwa.

Wiedeń 14. listopada. Dzisiejsza rozprawa adresowa w Izbie panów nie nastręczała nic uwagi godnego. Izba widocznie nie była usposobioną do mówienia ani też do naprawiania poetycznych konceptów sprawozdawcy swojego hr. Antoniego Auersperga. Tylko jeden ks. Sembratowicz nie mógł wytrzymać, by nie nacechować swoje stanowisko konkordatowe wobec twierdzenia mowy tronowej, jakoby pod względem regulacji stosunków kościoła do państwa istniała pewna luka w prawodawstwie. Przemówienie ks. metropolity lwowskiego, który uchodzi za spirytualną głowę Rutenców, powinnoby otworzyć oczy liberałom wiedeńskim, jaką akkwizycję stanowi 10 popów świętojurskich w Radzie państwa dla obozu postępowego.

Po uchwaleniu adresu Szmerling wniósł, aby z powodu dobiegającej 25 rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa Izba wybrała komisję z trzech do ułożenia adresu lojalności, który następnie ma być doręczony cesarzowi przez osobną deputację z 15tu członków. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie i do redakcji adresu wybrano Arnetha, Szmerlinga i Hasnera, a do deputacji oprócz tego hr. Belrupta, Härdthla, Lichtensteina, Potockiego Alfreda, Rauschera, br. Rittera, ks. Schönburga, ks. Schwarzenberga i Höflera.

W Izbie poselskiej rozprawa adresowa ma się rozpocząć we wtorek. Niemcy przygotowują się z mowami, i debata obiecuje być ożywioną, zwłaszcza, że i inne frakcje delegują swoich mowców do zabierania głosu. Frakcja hohenwartowska ma postawić wniosek na przejście do porządku dziennego, a ewentualnie na ułożenie innego projektu, niż go Herbst przedłoży. Rutency zamyślają także mówić.

We wtorek ma także minister skarbu wnieść budżet na rok 1874. W komisji ekonomicznej po rozstrzygnięciu pytania, że rząd ma przyjść z pomocą dla targu pieniężnego obrano podkomitet do zredagowania ustawy o pożyczce 80-milionowej. Komitet ten ma się zastanowić także nad różnymi wnioskami, które się wśród debaty pojawiły. Najważniejszymi są wnioski dep. Schöffla, który jest za pożyczką tylko na budowę kolei żelaznych, co do których chce mieć utworzoną tabulę, tudzież zaprowadzenie robót kontraktowych małymi losami z wyłącznem uwzględnieniem krajowych producentów.

W komisji legitymacyjnej rozbiór zakwestjonowanych wyborów galicyjskich poruczono przeważnie znanym wrogom polskości. Wybory w Samborze, Rzeszowie i Tarnopolu oddano do referatu Haasemu z Bielska; wybory wiejskie z Brzeżan i Tarnopola Tomaszczukowi; miejskie ze Stanisławowa i Przemyśla dr. Demlowi z Cieszyna. Dr Kardasch objął referat o wyborach z Żółkiewskiego i Tarnowskiego; dr Kochanowski o wyborach miejskich z Tarnowa, a Wojnarowicz z Bukowiny o wyborach z okręgu Łańcut-Nisko.

Ostatnie wiadomości.

Tegoroczne zgromadzenia Towarzystwa technicznego we Lwowie, rozpoczną się w piątek 21. bm. o godzinie 6. wieczór, w wielkiej sali ratuszowej. W następny zaś piątek, tj. 28. bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa, celem ukonstytuowania się na podstawie potwierdzonych nowych statutów. Ponieważ zmiana statutów uskutecznioną została w myśl wielostronnie objawionych życzeń ludzi zawodów praktycznych i dotychczasową teoretyczną działalność Towarzystwa przenosi na pole życia praktycznego, przeto Wydział Towarzystwa ma nadzieję, że zmiana przyczyni się nie mało do skupienia wszystkich sił umysłowych, pracujących w dziedzinie nauk technicznych i przyrodniczych, i zaprasza dlatego do jak najliczniejszego udziału w Towarzystwie.

Wczoraj, jako w dzień św. Leopolda, patrona N. Austrji nie wyszły w Wiedniu żadne dzienniki.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 16. listopada. Na Zgromadzeniu narodowem w sobotę odczytano sprawozdanie komisji 15tu, które wzywa konserwatystów, aby się zrzekli mrzonek monarchicznych i przystąpili do organizacji republiki. Sprawozdanie zaleca przyjęcie znanego projektu Kazimierza Perier. Mniejszość komisji przyjęła projekt, na mocy którego marszałkowi Mac-Mahonowi ma być oddaną władza wykonawcza na lat 10 z tytułem „prezydenta republiki“ pod warunkami teraźniejszymi i z zastrzeżeniem zmian w drodze prawodawczej. We trzy dni po ogłoszeniu dotyczącej ustawy ma być wybraną komisja z 30 członków do obrad nad konstytucją, rząd oświadczy się zapewne za tym ostatnim projektem.

Nowy Jork 16. listopada. Mimo protestu konsulów zagranicznych Hiszpanie rozstrzelali d. 10. b. m. 57 jeńców parowca Virginia. Rząd Stanów zjednoczonych zdecydowany jest do ostatecznych środków, jeżeli nie otrzyma satysfakcji.

Wiedeń, d. 17. listopada 10 godz. 48 minut.
Akcje kredytowe 219·25; Anglosy 141·—; Unionbank 123·50; Vereinsbank 27·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 164·—; Banku franc.-austr. 38·—; Baubank 74·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor 9·15. Usp.: mało stałe.

Przyjechali do Lwowa od 16. do 17. listop.

Hotel Zorza. Ks. H. Lubomirski z Bakończyc, E. Zagórski Kołodziejówki, M. Bera z Tarnowa.

Hotel Angielski. J. Filipowski z Chłopczyc, A. Laszkiewicz z za zakordonu, H. Nowrotny z Odessy, J. Dąbrowski z Hodyń, W. Baur ze Stanisławowa.

Hotel Europejski. K. Bielański z Wiednia, J. Papara z Cykowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 15. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	211 —	208 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	139 —	137 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 50	76 50
„ „ 4 „	69 50	68 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	275 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 50	102 25
„ „ „ 1864	135 —	134 50
„ prem. poż. węgiers.	— —	— —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	169 —	168 —
„ żeg. parowej na Dunaju	90 —	88 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 —	69 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	29 —	28 50
„ dla obrot. ogólnego	117 —	116 —
„ austr. ogól. banku	43 —	42 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	99 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.		95 —
„ (Emis. 1862)	93 50	92 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.